

Rafał Szprync

Naczelne funkcje logiki względem filozofii w rozumieniu Józefa Marii Bocheńskiego

Studia Włocławskie 18, 357-372

2016

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

KS. RAFAŁ SZPRYNC

NACZELNE FUNKCJE LOGIKI WZGLĘDEM FILOZOFII W ROZUMIENIU JÓZEFA MARI BOCHEŃSKIEGO

Dokonując refleksji nad otaczającym nas światem, można niekiedy odnieść wrażenie, iż coraz częściej współcześni myśliciele popadają, zarówno w ramach swych laboratoryjnych dociekań, jak też publicznych wypowiedzi, w intelektualne sprzeczności, czego konsekwencją staje się głoszony przez nich zafałszowany obraz świata. Jedną z głównych przyczyn owych nieporozumień jest fakt zbagatelizowania przez nich roli, jaką pełni w dziele dotarcia do prawdy o rzeczywistości logika, która to od czasów Arystotelesa była dla wielu pokoleń jedynym gwarantem racjonalności i precyzji.

W trosce zatem o przywrócenie dyskursom naukowym, zwłaszcza filozoficznym, rzetelnej, tj. racjonalnej podstawy, zostaje przywołana w artykule postać jednego z czołowych polskich filozofów – Józefa Marii Bocheńskiego, który większość swego intelektualnego życia poświęcił właśnie promocji i krzewienia racjonalności wśród „odkrywców” tego świata. Przywołany filozof wspomina w swym naukowym dorobku o trzech zasadniczych funkcjach, które logika pełni w stosunku do filozofii, a które to staną się przedmiotem rozważań niniejszego artykułu.

1. Logika jako *paidagogos*

Historia filozofii przekonuje, że zwykle tam, gdzie nie przestrzegano zasad racjonalności, bądź brakowało osobistej wrażliwości logicznej, dochodziło do mniejszych bądź większych wypaczeń. Przykładem takich wypaczeń są chociażby przypadki uprawiania przez myślicieli tzw. filozofii

KS. RAFAŁ SZPRYNC – mgr teologii, lic. filozofii, obecnie doktorant w katedrze logiki Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II w Lublinie. Zainteresowania badawcze: logika filozoficzna.

uczuć, wszelkich odmian filozofii ideologicznych czy czysto światopoglądowych. Zaś przyczyny tego rodzaju zjawiska należy upatrywać, zdaniem Bocheńskiego, w samym człowieku, w samym myślicielu, którego zarówno myśli, jak i mowa nie zostały w odpowiednim czasie należycie ukształtowane, tj. wychowane w duchu racjonalności¹.

Wychodząc od słów Łukasiewicza, iż „logika jest etyką mowy i myśli” o. Bocheński, jako gorący zwolennik i obrońca racjonalności, tj. naukowego rozsądku, stara się uwrażliwić, jak też zachęcić człowieka do podjęcia trudu kształcenia się w duchu myślenia logicznego².

Zdaniem o. Bocheńskiego, rysem charakterystycznym tego typu kształcenia w duchu myślenia logicznego, jak też z pewnością nieocenionym jego walorem, który powinien pociągać młodych ambitnych ludzi do studiowania logiki, jest postawa, w której to człowiek posiadający za sobą intensywny trening logiczny legitymuje się w każdej sytuacji kulturą myśli i słowa. Owa kultura wyraża się między innymi w tym, iż taki człowiek, w przeciwieństwie do tych, którzy tej kultury nie posiadają, „1. używa tylko wyrażań, których znaczenie potrafi wyjaśnić. 2. wysuwa tylko takie twierdzenia, które potrafi uzasadnić”³.

Z powyższej wypowiedzi o. Bocheńskiego widać jasno, iż to właśnie logika wychowuje człowieka do tego, aby być w życiu, w swym sposobie wyrażania się, zawsze niezwykle ekonomicznym, tj. ostrożnym i uważnym, aby głosić twierdzenia tylko takie, których jesteście pewni i których zadowalające uzasadnienie i wyjaśnienie możemy w każdej chwili podać swoim słuchaczom. Nie jest więc poprawne w naukowym dyskursie długo i pięknie mówić na wzór wielkich poetów, albowiem nauka jest polem, które wymaga od uprawiającego go niezwyklego zaangażowania pod względem precyzji, jasności i pewności w duchu ściśle określonych reguł⁴.

Wzorem dla człowieka, któremu zależy, aby odznaczać się w swym sposobie myślenia i mówienia racjonalnością, pociągającą za sobą precyzję, jasność itd., jest zdaniem o. Bocheńskiego poprawnie zbudowany system aksjomatyczny. „W takim systemie nie ma miejsca na niejasne wyrażenia, dowolnie przyjęte zdania i entymematyczne dowody. Otóż teorii systemu aksjomatycznego uczy logika – i w niej znajdujemy także

¹ Por. J.M. Bocheński, *Co logika dała filozofii?*, „Studia Filozoficzne”, 1988, nr 6–7, s. 8.

² Por. tamże.

³ Tamże.

⁴ Por. tamże.

najbardziej poprawne zastosowanie tej teorii”⁵. Zatem w opinii Bocheńskiego, kto nie zna natury systemu aksjomatycznego, czy też reguł, które w jego ramach obowiązują, nie jest w stanie być dobrym myślicielem i mówcą, albowiem jest to absolutne minimum, które zabezpiecza przed uprawianiem filozoficznego bełkotu.

Ojciec Bocheński podaje jako przykład wrażenie, jakie wyniósł z pewnej międzynarodowej konferencji, a które to doskonale pokazuje kontrast między osobami wychowanymi w duchu logicznym a osobami, które takiego wychowania nie otrzymały. „W ostatnich czasach okoliczności pozwalają czasem kilku albo nawet kilkunastu filozofom polskim z kraju brać w nich (tj. w zjazdach filozoficznych) udział. Otóż uderza mnie, jak dalece ci polscy filozofowie różnią się – niezależnie od wyznawanych poglądów – od większości cudzoziemców. Różnią się mianowicie z reguły czymś, co bym z Łukasiewiczem nazwał uczciwością, przyzwoitością mowy i myśli. Mówią porządnie, jasno, to, co mówią ma, jak powiedzieliby Niemcy, «ręce i nogi», czego o większości filozofów zagranicznych z kontynentalnej Europy, jako żywo powiedzieć nie można. Dlaczego tak jest? Moim zdaniem, między innymi i bodaj przede wszystkim, dlatego, że polscy filozofowie wychowali się w środowisku przesiąkniętym przez logikę współczesną. Ona jest wielkim wychowawcą myślicieli”⁶.

Komentując powyższą wypowiedź o. Bocheńskiego należy powiedzieć, iż uczenie się logiki, przesiąkanie jej charakterystycznym, niezwykle precyzyjnym, jasnym stylem, znajduje odzwierciedlenie w postawie człowieka w każdej możliwej dla niego sytuacji. Wspomniane naukowe prelekcje, jak też zwykłe wystąpienia osoby, która otrzymała w swym wychowaniu dobry warsztat logiczny, są zawsze przygotowane z niezwykłą starannością, posiadają ściśle określoną i przemyślaną strukturę, pozbawioną jakichkolwiek zdań przypadkowych, które mogłyby co najwyżej owo wystąpienie uczynić niezrozumiałym⁷.

Dotychczasowe rozważania o. Bocheńskiego na temat logiki, która kształtuje postawę człowieka, która wychowuje, determinuje przyjęcie określonego stylu bycia, wydają się pomimo swej ogólności, dość jasne i ważne. Chcąc uniknąć naiwnego podejścia do tej wbrew pozorom ważnej

⁵ Tamże.

⁶ Tamże, s. 8–9.

⁷ Por. tamże; W. Wolter, M. Lipczyńska, *Elementy logiki. Wykład dla prawników*, Warszawa 1980, s. 263–273.

kwestii dotyczącej wychowania w duchu logiki, należy przywołać artykuł Jerzego Słupeckiego zatytułowany *Kształcenie sprawności logicznej młodzieży szkolnej*, w którym autor rozwija szczegółowo w czterech punktach poruszaną w tym miejscu kwestię, wskazując tym samym na ogromną potrzebę, jak też zaletę uczenia się logiki już od najmłodszych lat⁸.

Otóż po pierwsze, zdaniem J. Słupeckiego, wychowanie w duchu logicznym przekłada się z czasem w człowieku na kluczową dla dyskursu naukowego „umiejętność dokładnego przyswajania pojęć i poprawnego posługiwania się nimi”⁹. Aby jednak było to w pełni możliwe, to wpieryw, zdaniem Słupeckiego, w ramach szkolnego wychowania „młodym umysłem powinna być wdrożona umiejętność rozpoznawania, czy dany termin jest dostatecznie jasny i ostry, jak też dążenie do usuwania logicznych usterek mowy. Związana jest z tym umiejętność poprawnego definiowania pojęć, a w przypadkach, gdy jest to zbyt trudne lub z jakiś innych względów niecelowe, wyjaśnianie znaczenia użytych terminów w inny sposób, np. przez podanie typowych zdań, w których terminy te występują z jednoczesnym wskazaniem, które z tych zdań są prawdziwe, a które fałszywe. Powinno być wpojone młodym umysłem przyzwyczajenie do nieposługiwania się terminami wieloznacznymi, gdyż może spowodować to szkodliwe nieporozumienie. Ważną jest też umiejętność wykrywania terminów niejasnych w cudzych wypowiedziach, uczulenie na takie terminy. Potrzebna jest umiejętność wykrywania błędów w definicjach podawanych przez kogoś innego”¹⁰.

Ta skondensowana treściowo wypowiedź Słupeckiego obrazuje podobne do o. Bocheńskiego intuicje co do konieczności przesiąkania już od najmłodszych lat zagadnieniami logicznymi. Albowiem w mniemaniu autorów – Słupeckiego i o. Bocheńskiego – pozornie łatwa dla niektórych umiejętność racjonalnego posługiwania się pojęciami podczas naukowego dyskursu, okazuje się przy głębszej refleksji efektem zdobytego wcześniej wieloletniego wychowania logicznego, które w prostocie i jasności wypowiedzi znajduje swoje odzwierciedlenie. Ta pozornie łatwa czynność, jaką jest posługiwanie się pojęciami, aby być uprawiana przez człowieka na sposób właściwy, poprzedzona musi być zdobywaniem warsztatu logicznego przez mówcę, przez co został on wychowany do tego, aby być

⁸ Por. J. Słupecki, *Kształcenie sprawności logicznej młodzieży szkolnej*, „Studia Logica” (StLog), 23(1968), s. 149–155.

⁹ Tamże, s. 149.

¹⁰ Tamże; por. J. Pelc, *Logizacja nauczania w szkole średniej*, StLog, 24(1969), s. 212–219.

wrażliwym na zwracanie chociażby uwagi na: ostrość zakresu danego pojęcia, poprawność definicji pojęcia, jak też na ewentualną krytykę definicji błędnych – własnych, bądź cudzych. Człowiek ukształtowany logicznie wystrzega się ponadto zawsze w swych wypowiedziach wszelkich pojęć wieloznacznych, ze swej natury rodzących najwięcej nieporozumień, nadając tym samym swej wypowiedzi przejrzystość¹¹.

Po drugie, zaletą wychowania logicznego jest posiadana przez człowieka „umiejętność poprawnego, jasnego i zwarteo budowania zdań, jak też dłuższych wypowiedzi składających się z większej liczby zdań”¹². Kolejnym stadium, następującym po wyrażaniu racjonalnych prostych pojęć, jest konstruowanie przez człowieka długich racjonalnych wypowiedzi. Aby być z kolei w pełni zdolnym do uprawiania tej sztuki, mówca w procesie wychowania logicznego musi być uwrażliwiony na to, aby zawsze pamiętać o tym, by „termin użyty raz w pewnym znaczeniu, stale w tym tylko znaczeniu występował w danej wypowiedzi, aby jej treść była zrozumiała, aby nie było w niej luk myślowych ani zbędnych powtórzeń, aby jej poszczególne części, stanowiące odrębne tematy, były wyraźnie wydzielone”¹³.

Nie ma filozofii naukowej bez prowadzenia naukowego dyskursu, bez wymiany opinii czy spostrzeżeń między naukowcami. Aby jednak dyskusja naukowa była dyskusją rzetelną i owocną – mówiąc za o. Bocheńskim, dyskusją uczciwą – to każdy z prelegentów chcąc być dobrze zrozumianym, musi prezentować swoje myśli w sposób jak najbardziej prosty i jasny dla wszystkich słuchaczy. Ta niełatwa sztuka mówienia na sposób prosty o rzeczach trudnych i skomplikowanych jest jednak przywilejem tylko tych, którzy otrzymali w swoim życiu solidne wychowanie logiczne, tych, którzy ukształtowali swoje myśli i słowa na wzór wspomnianego przez o. Bocheńskiego systemu aksjomatycznego¹⁴.

Kolejnym, już trzecim walorem wychowywania swych myśli w duchu logicznym, jest sprawność należytego uzasadniania głoszonych przez siebie twierdzeń i wniosków¹⁵. Aby jednak móc uzasadnić poprawnie głoszoną w dyskusji przez siebie tezę, „niezmiernie ważna jest wprawa w dowodzeniu twierdzeń. Bez niej nie może być opanowana matematy-

¹¹ Por. J. Słupcecki, *Kształcenie sprawności logicznej...*, art. cyt., s. 149.

¹² Tamże.

¹³ Tamże.

¹⁴ Por. J.M. Bocheński, *Co logika dała filozofii?*, art. cyt., s. 8.

¹⁵ Por. J. Słupcecki, *Kształcenie sprawności logicznej...*, art. cyt., s. 149; J. Kalinowski, *O nauczaniu logiki na wydziale prawa*, *StLog*, 26(1970), s. 120–122.

ka, w mniejszym nieco stopniu fizyka, nie może zresztą być opanowany w pełni żaden przedmiot”¹⁶.

Chcąc być wysłuchanym w dyskusji, chcąc realnie przyczyniać się do rozwoju dyskursu filozoficznego, należy być zawsze przygotowanym do tego, aby podać wyczerpujące i zadowalające pytającego uzasadnienie głoszonego przez siebie stanowiska. Aby jednak nasze uzasadnienie było rzetelne, bez względu na to, czy przekona słuchaczy czy też nie, wpieryw prelegent musi opanować sztukę racjonalnego uzasadniania oraz wszelkie możliwe jej warianty. Ta bezcenna umiejętność zdobyta dzięki wychowaniu w atmosferze logiki da z jednej strony głośzącemu komfort należytego uzasadnienia własnej tezy, z drugiej zaś pozwoli mu patrzeć krytycznie na wypowiedzi innych myślicieli¹⁷.

Po czwarte logika wychowuje, zdaniem Słupeckiego, filozofa do tego, aby zawsze potrafił on, niemalże instynktownie, klasyfikować pojęcia, którymi posługują się bądź inni myśliciele, bądź on sam. Ta zaś umiejętność jest przywilejem tylko tych, którzy mają w swym myśleniu wyczucie metodologiczne¹⁸.

Podsumowując dotychczasowe rozważanie należy powiedzieć, iż logika jako *paidagogos* człowieka, który zmierza do naukowego filozofowania, bądź już nim się zajmuje, jest w pewnym sensie jego „naukowym kręgosłupem”, który stanowi o tożsamości danego człowieka. Zdaniem o. Bocheńskiego przede wszystkim ludzkie myśli filozofa muszą być wpieryw wychowane w duchu logiki matematycznej, aby z czasem, chociażby podczas naukowej interdyscyplinarnej prelekcji, mogły zostać wyrażone w postaci racjonalnych, prostych słów czy twierdzeń¹⁹. By użyć słów Słupeckiego, „Umysł niesprawny logicznie nie może opanować w pełni żadnej dziedziny wiedzy, nie potrafi zauważyć więzi łączącej poszczególne nauki ani spostrzec innych pomiędzy nimi różnic, prócz tych, które wynikają stąd, że zajmują się odmiennymi dziedzinami rzeczywistości. Niewyrobiony logicznie uczeń, o ile ma dobrą pamięć, może posiadać wiele wiadomości, tak nawet wiele, by odnosić sukcesy na teleturniejach, ale wiedza jego będzie płytka i werbalna”²⁰.

¹⁶ J. Słupecki, *Kształcenie sprawności logicznej...*, art. cyt., s. 149–150.

¹⁷ Por. tamże; Z. Ziemiński, *Zadania kursu logiki na wydziale prawa i możliwości ich zrealizowania*, *StLog*, 26(1970), s. 110–113.

¹⁸ Por. J. Słupecki, *Kształcenie sprawności logicznej...*, art. cyt., s. 150.

¹⁹ Por. J.M. Bocheński, *Co logika dała filozofii?*, art. cyt., s. 8–9.

²⁰ J. Słupecki, *Kształcenie sprawności logicznej...*, art. cyt., s. 150.

2. Logika jako *organon*

Każdy człowiek, zdaniem J.M. Bocheńskiego, posiada wrodzoną zdolność logicznego myślenia, która wystarcza mu do tego, aby poprawnie rozumować na etapie elementarnych wnioskowań²¹. Kiedy jednak człowiek spotyka się, na skutek dynamizmu dziejowego, z rozumowaniami bardziej złożonymi, np. z rozumowaniami z pogranicza matematyki, cybernetyki czy też metafizyki, które przekraczają jego wrodzone możliwości, wówczas jest zmuszony sięgnąć po narzędzie bardziej specjalistyczne, jakim jest logika formalna, które to pozwoli mu zrozumieć specyfikę tegoż wywodu²².

Logika, jako *organon* filozofa, spełnia w przekonaniu o. Bocheńskiego dwojaką funkcję. Po pierwsze, służy ona do analizy struktury dedukcyjnych wnioskowań, dzięki którym filozof abstrahując od wszelkiej treści, ma możliwość sprawdzić poprawność toku samego rozumowania. Po drugie zaś, logika jako *organon* służy filozofowi do analizy poszczególnych pojęć występujących w ramach tychże rozumowań²³.

Osobą, która jako pierwsza posłużyła się narzędziami matematyczno-logicznymi do analizy skomplikowanego rozumowania, był Jan Salamucha, który przeprowadził analizę Tomaszowego dowodu *ex motu* na istnienie Boga. „To u niego znajdujemy, po raz pierwszy w dziejach, pełną analizę tego dowodu; to on wykazał po raz pierwszy, że dowód tomistyczny *ex motu* (w tej postaci) jest poprawny; Salamucha jest dalej pierwszym metafizykiem, który mógł wyliczyć wszystkie przesłanki dowodu; on wreszcie pierwszy zwrócił uwagę na możliwość różnych interpretacji. Nic w tym zresztą dziwnego, bo Salamucha rozporządzał między innymi dwoma narzędziami logicznymi nieznanymi jego poprzednikom: techniką aksjomatyzacji formalistycznej i logiką ciągów”²⁴.

Chcąc uczynić bardziej widocznymi i tym samym bardziej zrozumiałymi poszczególne etapy stosowania logiki jako narzędzia do analizy skomplikowanych rozumowań, należy w tym miejscu przywołać chociaż jeden przykład takiej analizy, który będzie stanowił pewien model dla

²¹ Por. J.M. Bocheński, *Sto zabobonów*, Warszawa 1988, s. 62.

²² Por. tamże; J.M. Bocheński, *Współczesne metody myślenia*, Poznań 1992, s. 24.

²³ Por. tenże, *O nawrocie w filozofii*, w: *Sens życia i inne eseje*, Komorów 1993, s. 150; tenże, *Ogólny sens i charakter logiki współczesnej*, w: *Logika i filozofia*, red. J. Parys, Warszawa 1993, s. 13; P. Moskał, *Spór o racje religii*, Lublin 2000, s. 61; Z. Wołak, *Naukowa filozofia Koła Krakowskiego*, „Zagadnienia Filozoficzne w Nauce”, 36(2005), s. 97–122.

²⁴ J.M. Bocheński, *Co logika dała filozofii?*, art. cyt., s. 9.

wszystkich wnioskowań tego typu. Tym przykładem, chcąc pozostać w klimacie dokonań Salamuchy, jest przeprowadzona przez o. Bocheńskiego analiza rozumowania „pierwszej drogi” Tomasza, które jest rozumowaniem z pogranicza metafizyki.

Pierwszym etapem analizy jest przytoczenie oryginalnego tekstu tegoż rozumowania. Niezwykle ważne w tym miejscu jest to, aby poszczególne wypowiedzi czy też tezy argumentacji zapisywać oddzielnie, jedna pod drugą, na wzór przesłanek w dowodzie logicznym. Wypisując bowiem poszczególne przesłanki jedna pod drugą, unika się niebezpieczeństwa pominięcia jednej z nich. Ponadto każda z tez argumentacji opatrzona jest numerem, który informuje z jednej strony o miejscu wypowiedzi tejże tezy w tekście źródłowym, z drugiej zaś strony nadaje przejrzystość analizie. W przypadku analizy „pierwszej drogi” Tomasza, o. Bocheński wylicza na tym etapie 16 głównych tez, które składają się na całość tego dowodu²⁵. Z uwagi na zwięzły charakter tej pracy, podaję jako przykład ilustrujący ten etap, pierwsze trzy tezy:

2. 3101. *Certum est enim et sensu constat, aliqua moveri in hoc mundo.*
2. 3102. *Omne autem quod movetur, ab alio movetur.*
2. 3103. *Nihil enim movetur, nisi secundum quod est in potentia ad illud ad quo movetur*²⁶.

Drugim etapem analizy jest wybranie spośród tez przytoczonych na etapie pierwszym wszystkich słów, których znaczenie może być dwuznaczne, aby dokonać ich sprecyzowania²⁷. W kontekście analizy „pierwszej drogi” tym słowem, wg o. Bocheńskiego, które posiada przynajmniej trzy możliwe interpretacje, jest *movetur*. Otóż można je interpretować po pierwsze w aspekcie ruchu przestrzennego lub w sensie „zmieniania się”. Druga możliwość każe interpretować to słowo bądź jako „jest w ruchu”, bądź jako „jest poruszane”²⁸. Trzecia wreszcie interpretacja głosi, iż słowo to należy rozumieć: „(1) każdy czynnik poruszający, poruszany jest przez inny czynnik poruszający; (2) jeśli istnieje jakiś czynnik poruszający, to musi też istnieć ten pierwszy, tzn. nie poruszany, czynnik poruszający”²⁹.

²⁵ Por. tenże, *Pięć dróg*, w: *Logika i filozofia*, dz. cyt., s. 477; K. Szymanek, K.A. Wiczorek, A.S. Wójcik, *Sztuka argumentacji. Ćwiczenia w badaniu argumentów*, Warszawa 2003, s. 9–27.

²⁶ J.M. Bocheński, *Pięć dróg*, art. cyt., s. 477.

²⁷ Por. tamże, s. 478.

²⁸ Por. tamże.

²⁹ Tamże, s. 479.

Po zanalizowaniu wszystkich dwuznacznych słów, należy wybrać ich interpretację właściwą, tzn. tę, którą posługiwał się autor badanego przez nas rozumowania. Zdaniem o. Bocheńskiego, Tomasz interpretował słowo *movetur* jako ruch przestrzenny³⁰.

Trzecim etapem analizy jest zastanowienie się nad tym, które spośród wyjściowych tez rozumowania są tezami głównymi, specyficznymi, a które są jedynie ich komentarzem. Ten zabieg wydobywania szkieletu, czy też struktury danego rozumowania, doprowadził o. Bocheńskiego do stwierdzenia, iż w rozumowaniu tu przytaczanym zaledwie pięć spośród 16 tez wyjściowych można nazwać centralnymi, które tworzą dowód w sensie ścisłym. Zaś pozostałe 11 tez stanowi mniejsze bądź większe ich powtórzenie³¹.

Tezy stanowiące trzon rozumowania to:

1. „Jest pewne i zmysłowo oczywiste, że coś się w świecie porusza.
2. Wszystko zaś, co się porusza, poruszane jest przez coś innego.
10. Jeśli jednak to, przez co ono jest poruszane, jest (ze swej strony) poruszane, to i to coś musi być poruszane przez coś innego, a to (z kolei) znów przez coś innego.
11. Nie można tu jednak iść w nieskończoność.
15. Konieczne jest więc dojście do pierwszego poruszającego, który już przez nic (innego) nie jest poruszany”³².

W dowodzie została też dodana na zakończenie definicja Boga, która przybrała postać tezy nr 16: „A to wszyscy rozumieją jako Boga”³³.

Ostatnim etapem analizy rozumowania, bodajże najważniejszym i najtrudniejszym, jest przełożenie głównych tez dowodu na zapis symboliczny, tj. formalny, a następnie próba ich logicznego udowodnienia przy pomocy całej dostępnej nam aparatury logicznej. Jeśli zbudowanie dowodu dla wszystkich analizowanych przez nas tez jest możliwe, wówczas należy być pewnym co do formalnej (tj. abstrahującej od treści) poprawności całego analizowanego przez nas rozumowania³⁴.

Przykład stosowania narzędzi logiczno-matematycznych do analizy trudnych rozumowań, np. metafizycznych, oraz efekty, które ten zabieg przynosi, pokazuje – zdaniem o. Bocheńskiego – jak ta dziedzina, tj. me-

³⁰ Por. tamże, s. 478.

³¹ Por. tamże, s. 479.

³² Tamże, s. 479–480.

³³ Tamże, s. 480.

³⁴ Por. tamże, s. 480–484; J.F. Drewnowski, *Stosowanie logiki symbolicznej w filozofii*, SPhCh, 1(1965), nr 2, s. 53–65.

tafizyka, jest złożona i trudna³⁵. Ponadto „logika współczesna jako zespół narzędzi analizy rozumowania otwiera przed metafizyką nowe horyzonty – możliwość uprawiania jej w sposób naukowy, tj. porządnym i starannym”³⁶.

Zostało powiedziane we wstępie do tegoż rozważania, że drugim celem, dla którego filozof sięga po specjalistyczne narzędzie, jakim jest logika formalna, jest chęć dokonania przez niego analizy samych pojęć.

O. Bocheński podaje wiele spektakularnych przykładów z historii stosowania logiki jako narzędzia do analizy pojęć, której efekty przyczyniły się z czasem do rozwoju nauki. Za przykład mogą tu posłużyć chociażby: dokonana przez B. Russella analiza matematyczno-logiczna pojęcia „istnienia”, Tarskiego analiza pojęcia „prawdy”, czy też dokonana przez Bocheńskiego, na skutek sugestii Drewnowskiego, analiza pojęcia „analogii”³⁷.

Jednym spośród wielu pojęć analizowanych przez o. Bocheńskiego przy pomocy narzędzi formalno-logicznych jest pojęcie „autorytetu” i to na jego przykładzie zostanie dokonana próba uchwycenia poszczególnych etapów rozważanej tu analizy, której naczelnym celem jest sformułowanie klasycznej definicji dla tego wieloznacznego pojęcia³⁸.

Pierwszy etap analizy polega na zebraniu wszelkich możliwych znaczeń analizowanego pojęcia – w tym przypadku znaczeń pojęcia „autorytet” – które człowiek wykorzystuje na co dzień w swej mowie potocznej. „Może być ono rozumiane w znaczeniu czegoś, co komuś przysługuje (cechy), lub czegoś, co ma charakter relacji (ktoś jest autorytetem dla kogoś)”³⁹. Sam fakt zgromadzenia wielu znaczeń analizowanego przez nas wyrazu świadczy o jego wieloznaczności.

Drugi etap analizy – to porządkowanie nagromadzonych wcześniej znaczeń, poprzez posegregowanie ich w zależności od kontekstu użycia czy też innego ustalonego kryterium. Segregacji znaczeń towarzyszy w tym miejscu refleksja dotycząca odnalezienia właściwej kategorii, swoistego *locus ontologicus*, do której mogłoby należeć badane przez nas pojęcie.

³⁵ Por. J.M. Bocheński, *Co logika dała filozofii?*, art. cyt., s. 10.

³⁶ Tamże.

³⁷ Por. tamże.

³⁸ Por. J.M. Bocheński, *Co to jest autorytet?*, w: *Logika i filozofia*, dz. cyt., s. 187–324; M. Lechniak, *J.M. Bocheński's method of philosophical analysis and contemporary applied ontology*, „Studies In East European Thought”, 65(2013), nr 1–2, s. 20; A. Brożek, *Bocheński o autorytecie*, w: *Poza logiką jest tylko absurd. Filozofia Józefa Marii Bocheńskiego OP*, red. D. Łukasiewicz, R. Mordarski, Kraków 2014, s. 189–219.

³⁹ M. Lechniak, *J.M. Bocheński's metod...*, art. cyt., s. 20.

I tak np. w omawianym przypadku, pojęcie „autorytetu” należy do kategorii „relacji”⁴⁰.

W trzecim etapie naszych rozważań, posiadając już informację dotyczącą kategorii danego pojęcia – tą kategorią jest tu „relacja” – należy dokonać charakterystyki natury tejże kategorii, a więc dookreślić niezbędną liczbę członów do zaistnienia „relacji”, jak też zastanowić się nad kategorią ontologiczną tychże członów⁴¹. „Dla relacji bycia autorytetem członami są: podmiot autorytetu (osoba autorytetem „obdarzona”), przedmiot autorytetu (osoba, dla której ktoś jest autorytetem) i dziedzina autorytetu (czyli zbiór zdań lub dyrektyw, których dotyczy autorytet)”⁴².

Etapem czwartym jest refleksja nad poszukianiem specyficznych cech owej trójczłonowej relacji, które by wyróżniały ją na tle innych, także trójczłonowych relacji. Kluczową w tym etapie rolę pełni formalna teoria relacji, która owe specyficzne własności pozwala dostrzec⁴³.

Na piątym etapie należy dokonać zabiegu czysto metodologicznego w stosunku do rozpatrywanego pojęcia. Otóż po ustaleniu w punkcie wyjścia kryterium, należy dokonać podziału logicznego zakresu badanego pojęcia, w celu jeszcze większego dookreślenia. Przyjmując na przykład jako kryterium podziału typ przedmiotów „zaludniających” dziedzinę autorytetu, a więc bądź zdania, tj. sądy w sensie logicznym, bądź dyrektywy, tj. normy, o. Bocheński otrzymuje w przypadku sądów – autorytet epistemiczny (dotyczący prawdziwości zdań) oraz autorytet deontyczny w przypadku dyrektyw⁴⁴.

Ostatnim już etapem jest analiza poszczególnych członów powyższego podziału, a więc próba uchwycenia ich istoty, jak też określenie właściwych im przymiotów⁴⁵.

Powyższe rozważanie na temat stosowania przez filozofa logiki jako narzędzia służącego do analizy rzeczywistości, która to z uwagi na swą złożoność i dwuznaczność nie daje się niekiedy domknąć w dokonanej przez niego interpretacji, pokazuje z jednej strony rangę i skuteczność samego narzędzia w radzeniu sobie z wszelkimi pojawiającymi się we wspomnianym kontekście trudnościami, z drugiej zaś wielkość samego filozofa, który tym narzędziem w sposób umiejętny i konsekwentny się posługuje.

⁴⁰ Por. tamże.

⁴¹ Por. tamże.

⁴² Tamże.

⁴³ Por. tamże.

⁴⁴ Por. tamże.

⁴⁵ Por. tamże.

3. Logika jako *meros*

Z uwagi na fakt, iż w rozumieniu o. Bocheńskiego logika formalna jest specyficznym rodzajem ontologii aksjomatycznej, a ta z kolei jest dyscypliną filozoficzną, uprawnione jest mówienie o logice jako o *meros*, tj. części filozofii⁴⁶. „Jedną z racji, która skłania do przyjęcia tego poglądu, jest fakt, że logika niespodzianie dała stosunkowo wiele, nie tylko jako wychowawczyni i narzędzie filozofii, ale także przez to, że pewne wyniki dociekań czysto logicznych okazały się przyczynkami, i to nieraz ważnymi, do filozofii”⁴⁷.

O. Bocheński mówiąc o logice jako *meros* filozofii próbuje powiedzieć, iż bardzo często pewne rozstrzygnięcia logiczne, o ile są osadzone ontologicznie, realnie przyczyniają się do kształtu głoszonych w następstwie twierdzeń filozoficznych, bądź też weryfikują tezy filozoficzne wygłaszane przez myślicieli w przeszłości⁴⁸.

Chcąc zrozumieć specyfikę powyższego wywodu, należy przytoczyć kilka przykładów ilustrujących omawianą w tym miejscu przez o. Bocheńskiego zależność.

Jednym z przykładów jest „teoria typów” Russella, która powstała na skutek wykrycia antynomii klas. Fakt odkrycia antynomii klasy przez Russella przyczynił się w konsekwencji do wygłoszenia przez niego tezy, iż nie istnieje takie coś, jak jedna klasa uniwersalna, wewnątrz której możemy doszukiwać się wszystkich rzeczy wespół z przysługującymi im cechami. Mówiąc inaczej, Russell bardzo mocno uświadomił wówczas sobie, jak też naukowcom, którzy śledzili jego dokonania, iż rzeczywistość jest wielowarstwowa, czego dowód i uzasadnienie odnajdujemy we wspomnianej powyżej teorii typów⁴⁹.

Należy zapytać w tym miejscu, chcąc uchwycić interesującą nas tytułową zależność, jaki wpływ miały opisywane powyżej odkrycia Russella na filozofię? Otóż o. Bocheński zauważa, iż „ta teoria jest niczym innym, jak wznowieniem średniowiecznego poglądu, zgodnie z którym wyrażenie «byt» nie jest jednoznaczne oraz że żadne wyrażenie nie może być użyte do jednoczesnego oznaczania zarówno rzeczy, jak i cech w sposób jednoznaczny. Co więcej, wprowadzenie teorii typów wywołało znaczne trudności

⁴⁶ Por. J.M. Bocheński, J. Parys, *Między logiką a wiarą*, Warszawa 1998, s. 54; J.M. Bocheński, *Co logika dała filozofii?*, art. cyt., s. 11.

⁴⁷ Tamże.

⁴⁸ Por. tamże.

⁴⁹ Por. tamże; L. Borkowski, *Logika formalna*, Warszawa 1977, s. 285–299.

w logice i matematyce, bo zmuszało do uznania, że nie ma, na przykład, jednej tylko trójki, ale że jest nieskończony zbiór różnych trójek, po jednej dla każdego typu. Aby temu zaradzić, Whitehead i Russell wprowadzili [...] systematyczną wieloznaczność, pozwalającą na używanie tego samego wyrażenia dla różnych typów, mimo że się wie, iż jest ono wieloznaczne⁵⁰.

W kontekście powyższej wypowiedzi pojawiają się niekiedy w dyskusji głosy, iż tak naprawdę Russell odkrył coś, co już znano w średniowieczu pod hasłem „analogii”, tym samym jego dokonania nie są niczym nowym i w związku z tym nie mają realnego wpływu na naukowy postęp⁵¹. Z przytoczonym tu zarzutem nie zgadza się jednak o. Bocheński i *ad vocem* stwierdza: „W przeciwieństwie do filozofów średniowiecznych posiadamy obecnie, dzięki logice matematycznej, dowód, że «byt» nie może, pod groźbą sprzeczności, być pojęty jako nazwa jednoznaczna. Logika pozwoliła więc ostatecznie rozstrzygnąć spór filozoficzny toczący się od wieków⁵².”

Przytoczony powyżej przykład obrazuje w sposób dobitny sytuację, w której to średniowieczne intuicje dotyczące podejścia aspektowego do „bytu” uzyskały dzięki dokonaniom logiki swoje naukowe potwierdzenie i uzasadnienie. I choć głoszona w punkcie wyjścia teza o antynomii klas czy teorii typów była zdecydowanie tezą logiczną, to jednak w kontekście interpretacji „bytu” zyskała ona kwalifikację tezy filozoficznej, co potwierdza wyjściową tezę o. Bocheńskiego, iż logika to *meros* filozofii⁵³.

Przypadek Russella nie jest jednak wyjątkiem. O. Bocheński przywołuje ponadto na potwierdzenie swojej tezy postać A. Tarskiego, który dzięki narzędziom logicznym przyczynił się skutecznie do zdefiniowania arystotelesowskiego pojęcia prawdy⁵⁴. Filozoficzne pytanie „czym jest prawda?”, którym myśliciele bardzo często posługiwali się w historii, pozostawało do czasów osiągnięcia Tarskiego pytaniem co najwyżej intuicyjnym – bo niezdefiniowanym. Tarski „dając poprawną definicję tego pojęcia prawdy, nie obciążoną sprzecznościami, przyczynił się walenie do postępu w tej dziedzinie (w filozofii). Obecnie położenie arystotelików jest znacznie lepsze niż położenie zwolenników innych pojęć prawdy, np. transcendentalistów i pragmatystów. Bo nikt spośród nich nie potrafił,

⁵⁰ J.M. Bocheński, *Co logika dała filozofii?*, art. cyt., s. 11.

⁵¹ Por. tamże.

⁵² Tamże, s. 11–12.

⁵³ Por. tamże.

⁵⁴ Por. tamże, s. 12; A. Tarski, *Prawda i dowód*, w: *Pisma logiczno-filozoficzne*, t. 1: *Prawda*, Warszawa 1995, s. 292–332.

jak dotąd, zdefiniować swojego pojęcia prawdy w sposób choćby z daleka przypominający ścisłość i jasność definicji Tarskiego⁵⁵.

Przykład zdefiniowania arystotelesowskiego pojęcia prawdy przez Tarskiego pokazuje, iż wszelkie ustalenia dokonane za sprawą logicznej aparatury, w kontekście tego wydarzenia, przenikają w swym następstwie do dyskursu filozoficznego, czyniąc go bardziej żywym i świadomym⁵⁶. I podobnie jak było w przypadku teorii typów Russella, tak jest i tu; logiczne dociekania, które towarzyszyły Tarskiemu w procesie tworzenia definicji prawdy, zyskują w ustach tych, którzy tą definicją się już posługują, nową kwalifikację – kwalifikację dociekań filozoficznych⁵⁷.

Przytoczone powyżej przykłady, choć ogólne, stanowią trafną ilustrację tego, jak dokonania na gruncie logiki, a więc wszelkie rozróżnienia, definicje itd., realnie oddziałują na kształt głoszonych przez myślicieli też filozoficznych, dając przy tym niejednokrotnie samym myślicielom impuls do coraz to nowych, poszerzonych i twórczych debat.

* * *

Dokonując podsumowania treści zawartej w niniejszym artykule należy powiedzieć, że o. Bocheński mówiąc o funkcjach logiki względem uprawianej przez myśliciela filozofii stara się pokazać, iż po pierwsze niezbędnym jest dla samego filozofa przebywanie w środowisku logicznym, osłuchiwanie się z terminologią i specyficznym stylem jasnego, precyzyjnego myślenia, przez co nauczy się on tzw. logicznej kultury myśli i słowa⁵⁸. Po drugie konieczne jest, aby każdy naukowiec, a zatem i filozof, zręcznie posługiwał się specjalistycznym dla siebie narzędziem, które pomoże zachować mu krytycyzm w każdej sytuacji. Filozof posługujący się logiką formalną, jako swym narzędziem, jest w stanie należycie ocenić poprawność i trafność zarówno całych rozumowań, jak też poszczególnych pojęć, które są przez niego bądź też przez innych myślicieli prezentowane⁵⁹. W końcu logika jako *meros* filozofii daje myślicielowi często uprawomocnienie bądź falsyfikację dla głoszonych, bądź to przez siebie, bądź przez innych, tez, jak też może stanowić pewien „drogowskaz” dla dalszych naukowych dysput⁶⁰.

⁵⁵ J.M. Bocheński, *Co logika dała filozofii?*, art. cyt., s. 12.

⁵⁶ Por. tamże.

⁵⁷ Por. tamże.

⁵⁸ Por. tamże, s. 8–9.

⁵⁹ Por. tamże, s. 9–11.

⁶⁰ Por. tamże, s. 11–13.

STRESZCZENIE

W ramach dociekań filozoficznych, których celem jest zgłębianie prawdy o świecie, dochodzi niekiedy do sprzeczności, nawet w ramach tej samej dyscypliny. Jedną z głównych przyczyn tych nieporozumień, które poprzez konferencje bądź wydawane publikacje kształtują błędnie opinię publiczną, jest fakt zbagatelizowania przez myślicieli logiki, która już od czasów Arystotelesa stała na straży racjonalności. W związku z powyższym, została w niniejszym artykule przywołana postać o. J.M. Bocheńskiego, który w swym naukowym dorobku wiele miejsca poświęcił wzajemnej relacji logiki i filozofii, wskazując na zalety tejże relacji dla obu tych dyscyplin. Logika w swej funkcji *paidagogos* wychowuje zarówno myśli, jak i słowa filozofa do tego, aby być w swej pracy zawsze precyzyjnym i uczciwym. Logika jako *organon* stanowi dla rzetelnej naukowej pracy najlepsze narzędzie, które pozwala dokonywać szczegółowej analizy zarówno całych rozumowań, jak też pojedynczych, często wieloznacznych słów. W końcu logika jako *meros* filozofii przyczynia się realnie zarówno do kształtu głoszonych tez naukowych, jak też weryfikacji poglądów głoszonych w przeszłości, zapewniając tym samym filozoficznym dyskursom jasny i obiektywny charakter.

Słowa kluczowe: analiza, Józefa M. Bocheński, definiowanie, filozofia, narzędzie, uzasadnianie, wychowywanie, logika.

SUMMARY

Within the scope of philosophical investigations which aim at exploring the truth concerning the world, there sometimes appears an inconsistency. Even within the same discipline. The fact that philosophers underestimated the logic, which has guarded the rationality since the time of Aristotle, is one of the major causes of these disagreements which either by conferences or by publications and monographs mistakenly shape the public opinion. Therefore, the figure of J.M. Bocheński has been mentioned in this article, who devoted a lot of his academic work to the relation between logic and philosophy, indicating the benefits of this relation for both disciplines. Logic, in its *paidagogos* function, educates not only philosopher's thoughts but also his words, so that he always remains precise and fair in his work. Logic, as *organon*, constitutes the best tool for reliable scientific work which allows to perform a detailed analysis of whole reasoning as well as of single, often ambiguous words. Finally, logic as *meros* of philosophy, has a real impact both on the shape of proclaimed scientific theses and on the verification of the beliefs popular in the past. Thanks to it, logic ensures that philosophical discourses have a clear and objective character.

Key words: analysis, J.M. Bocheński, defining, philosophy, tool, justification, education, logic.

BIBLIOGRAFIA

Bocheński J.M., *Pięć dróg*, w: *Logika i filozofia*, red. J. Parys, Warszawa 1993, s. 469–503.

- Bocheński J.M., Parys J., *Między logiką a wiarą*, Warszawa 1998.
- Bocheński J.M., *Co logika dała filozofii?*, „Studia Filozoficzne”, 1988, nr 6–7, s. 7–13.
- Bocheński J.M., *Co to jest autorytet?*, w: *Logika i filozofia*, red. J. Parys, Warszawa 1993, s. 187–324.
- Bocheński J.M., *O nawrocie w filozofii*, w: *Sens życia i inne eseje*, Komorów 1993, s. 148–152.
- Bocheński J.M., *Ogólny sens i charakter logiki współczesnej*, w: *Logika i filozofia*, red. J. Parys, Warszawa 1993, s. 3–21.
- Bocheński J.M., *Sto zabobonów*, Warszawa 1988.
- Bocheński J.M., *Współczesne metody myślenia*, Poznań 1992.
- Borkowski L., *Logika formalna*, Warszawa 1977.
- Brożek A., *Bocheński o autorytecie*, w: *Poza logiką jest tylko absurd. Filozofia Józefa Marii Bocheńskiego OP*, red. D. Łukasiewicz, R. Mordarski, Kraków 2014, s. 189–219.
- Drewnowski J.F., *Stosowanie logiki symbolicznej w filozofii*, SPhCh, 1(1965), nr 2, s. 53–65.
- Kalinowski J., *O nauczaniu logiki na wydziale prawa*, „Studia Logica”, 26(1970), s. 115–122.
- Lechniak M., *J.M. Bocheński's method of philosophical analysis and contemporary applied ontology*, „Studies In East European Thought”, 65(2013), nr 1–2, s. 17–26.
- Moskal P., *Spór o racje religii*, Lublin 2000.
- Pelc J., *Logizacja nauczania w szkole średniej*, „Studia Logica”, 24(1969), s. 209–220.
- Słupecki J., *Kształcenie sprawności logicznej młodzieży szkolnej*, „Studia Logica”, 23(1968), s. 149–155.
- Szymanek K., Wieczorek K.A., Wójcik A S., *Sztuka argumentacji. Ćwiczenia w badaniu argumentów*, Warszawa 2003.
- Tarski A., *Prawda i dowód*, w: *Pisma logiczno-filozoficzne*, t. 1: *Prawda*, Warszawa 1995, s. 292–332.
- Wolak Z., *Naukowa filozofia Koła Krakowskiego*, „Zagadnienia Filozoficzne w Nauce”, 36(2005), s. 97–122.
- Wolter W., Lipczyńska M., *Elementy logiki. Wykład dla prawników*, Warszawa 1980, s. 263–273.
- Ziemiński Z., *Zadania kursu logiki na wydziale prawa i możliwości ich zrealizowania*, „Studia Logica”, 26(1970), s. 107–113.